CENA EGZ. 30. GR. Opłata pocztowa opł. rycz.

GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ

№ 5 WRZESIEŃ 1930. ROK I.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Oświęcim 3 (Budynek poszpitalny) Konto czekowe P. K. O. № 410.318.

PRENUMERATA: rocznie 6 zł. półrocznie 3 zł. kwartalnie 1.60.

Redakcja i Administracja czynna codziennie: od 17 do 20.

OD WYDAWNICTWA.

Na ogólne życzenie naszych Sz. Czytelników z dniem 1 października „GŁOS ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ" ukazywać się będzie jako dwutygodnik z datą 1-szy i 16-ty każdego miesiąca.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosić będzie 30 gr. Prenumerata: rocznie zł. 6,— półrocznie zł. 3,— kwartalnie zł. 1.60.

WYDAWNICTWO „GŁOSU ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ."

Memento zegarów.

Czas szybko mija. Godzina za godziną zbliżamy się do kresu, gdzie w obliczu śmierci będziemy musieli zdać sobie sprawę cośmy dobrego zrobili na tym świecie. Dobre uczynki sprawią nam ulgę, a złe wycisną łzy z oczu, będziemy chcieli je naprawić, jednak już będzie zapóźno...

I tak nie jedno moglibyśmy dobrego zrobić, gdyby nie nasze rodzime kłótnie, zazdrość i destrukcyjna krytyka, która w wielu wypadkach, oprócz kubła pomyj i śliny, kompletnie nic nie daje i tylko widzi interes osobisty, a nie ogółu.

Nam zgody potrzeba. Tak, zgody! A to nasze stare przysłowie: „Zgoda buduje a niezgoda rujnuje" powinno widnieć na rogu każdej ulicy i wisieć jako sentencja w każdym domu polskim.

W zgodzie, miłości i poczuciu narodowem można dużo dobrego dla społeczeństwa i kraju zrobić.

Niestety, u nas robi się wszystko wręcz przeciwnie. Szerzy się nienawiść, bunt przeciw własnemu Rządowi — ba! — nawet przeciw najwyższemu Majestatowi Rzeczypospolitej!

I w imię czego?—W imię jakich haseł? Czy dla dobra kraju, poprawy bytu ludu? — Gdzie tam. Własne interesa, fałszywa ambicja — żądza zrobienia karjery i stąd lekkich i wielkich źródeł dochodów — to po największej części te „najsławetniejsze" pobudki.

A te piękne mowy, te łzy fałszywe ronione nad niedolą ludu — to wszystko fałsz, kłamstwo najohydniejsze, a jedyną prawdą w tem jest interes własny jednostek!

Nie tędy droga! Nie przez rozdzieranie szat różnych „obrońców", nie przez knucie spisków i szerzenie nienawiści — prowadzi droga do poprawy doli ludu — tylko przez jedność narodową i wytężoną pracę wszystkich obywateli!

Raz trzeba z tem skończyć! Wymaga tego od nas powaga chwili.

Dlatego wołamy: Nie dajcie się wziąć na lep próżnych, demagogicznych słów, „pięknie oprawionych", ni hasłom nienawiści, które do przepaści prowadzą. Niech serca Wasze będą przy tych, co przyjdą Wam głosić jedność, miłość i pogodzenie!

Bo czas tak szybko ucieka.

Popatrzmy, cośmy zrobili dobrego przez tych 10 lat naszej niepodległości?

Tylko ciągłe kłótnie, dobijanie się o coś.

Najwyższy więc czas nawrócić z złej drogi, by kiedyś ci, co życie swoje dali dla Polski wolnej, niepodległej—nie zawołali zza grobu: „Przeklęci! coście zrobili z Polską?..."

O zjednoczenie się wygnańców i uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego.

Od roku 1920 baraki w Oświęcimiu zamieszkują wygnańcy plebiscytowi ze Śląska Cieszyńskiego

(z okręgu Polsko-ostrawskiego) i uchodźcy (z okręgu Frysztadzkiego), którzy w pamiętnych chwilach rozgraniczenia Śląska Cieszyńskiego, na dowód protestu zastrejkowali, aby w ten sposób dać wyraz swej przynależności do Macierzy. Po inwazji Czeskiej przeprowadzono we fabrykach redukcje tych wszystkich robotników i mimo interwencji ówczesnego Konsula Polskiego w Boguminie p. Bratkowskiego do pracy ich powtórnie nie przyjęto. W tych warunkach Konsulat Polski zmuszony był wysłać ich do baraków w Oświęcimiu, gdzie już przedtem znajdowali się wygnani przez Czechów w dniach 7 i 8 marca 1920 r. górnicy z okręgu Polsko-ostrawskiego.

Ci ostatni zamiast złączyć się w jedną organizację ogólną z Wygnańcami z okręgu Polsko-ostrawskiego, utworzyli własny komitet, który ich reprezentował i stan taki trwa do dzisiaj.

Ponieważ takie rozdwojenie okazało się wielce szkodliwe i utrudniało tylko należytą obronę interesów tak wygnańców jak i uchodźców—po 10-ciu latach postanowiono złączyć się w jedną wspólną organizację.

W tym celu utworzono specjalną Komisję porozumiewawczą i na dzień 7 września b. r. zwołano zgromadzenie ogólne wygnańców i uchodźców w celu zespolenia się.

Zgromadzenie zagaił p. Potoczny, a na Przewodniczącego Zgromadzenia wybrano p. Pociechę.

Po sprawozdaniu Komisji zabrał głos p. Razowski, który w swem przemówieniu nawoływał zebranych do zjednoczenia się w jedną spólną organizację. Cały szereg innych mówców również w duchu tem przemawiało. Niestety z powodu nieprzejednanego stanowiska pewnych członków Związku Uchodźców, którzy za wszelką cenę chcieli przeforsować statut i nazwę „Związku Uchodźców Śląskich" zebranie zostało rozbite.

Na tle ostrej wymiany słów powstało zamieszanie, a członkowie Związku Wygnańców opuścili salę, dając przy tem wyrazy uznania dla p. A. Razowskiego i p. M. Niezgody za ich dotychczasową pracę. Również wybrano pp. Razowskiego i Niezgodę do Komisji, która ma reprezentować Związek Wygnańców na zewnątrz.

Miejmy jednak nadzieję, że różnice jakie istnieją dadzą się wkrótce na drodze kompromisu załagodzić, a myśl zjednoczenia się wygnańców i uchodźców w jedną wspólną organizację dla obrony swoich praw i interesów—znajdzie urzeczywistnienie. *r.*

O przyznanie dodatku drożyźnianego Pracownikom Państwowym w Oświęcimiu.

Pod powyższym tytułem umieściliśmy w naszem piśmie № 3/4 artykuł i w przedmiocie tym otrzymujemy od p. Orłowskiego, prezesa Komitetu Międzyzrzeszeniowego Pracowników Państwowych następujące wyjaśnienie względnie uzupełnienie.

Przed kilkoma laty zawiązał się dla tej sprawy Komitet, którego działalność obejmowała m. Oświęcim, Baraki i Kolei. Sprawa jest słuszna, gdyż Oświęcim należy do najdroższych miast w Polsce zwłaszcza, że sąsiadując z bogatym Górnym Śląskiem ogałacany jest przez bogatszą ludność ze Śląska z wszelkich artykułów codziennego zapotrzebowania i w czasach zaborczych odbywało się to w drodze szmuglu, a obecnie dzieje się na drodze legalnej.

Z chwilą gdy miasto Biala, znacznie lepiej sytuowane, otrzymało dodatek kresowy, zawiązał się tutaj wspomniany na wstępie Komitet, który wypracował obszerny memorjał, dołączając do tegoż szczegółowe ceny artykułów codziennego użytku z Białej, Bielska, Katowic, Chrzanowa, Krakowa i z Oświęcimia.

Komitet wyłonił z swojego grona delegację, celem osobistej interwencji u władz miarodajnych, a wskład tej delegacji wchodzili pp. Orłowski (prezes) M. Baścik (sekretarz) Pasterniak i Pindur.

Delegacja przedstawiła sprawę w Województwie Krakowskiem, a następnie udała się do Warszawy, gdzie złożyła memorjały w Prezydjum Rady Ministrów, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Komunikacji, Oświaty, Poczt i Telegrafów, a w szczególności w Ministerstwie Skarbu, gdzie na godzinnej audjencji przyjął delegatów p. Viceminister Grodyński, który jako krakowianin znał stosunki panujące w Oświęcimiu i oświadczył delegatom, że proszonego dodatku „z rozmaitych względów" przyznać nie może, natomiast przyrzekł, że przy spodziewanej regulacji poborów zostanie Oświęcim zaliczony do wyższej klasy dodatku mieszkaniowego.

W późniejszych czasach interwenjował prezes Orłowski kilkakrotnie w Krakowie i Warszawie, otrzymując zawsze tę samą odpowiedź. Przypominamy, że za czasów zaborczych pracownicy państwowi w Oświęcimiu otrzymywali dodatek t. zw. „graniczny".

W ostatnich czasach Komitet nie podejmował żadnej akcji, ufając, że miarodajne czynniki wglądną w krytyczne położenie pracowników państwowych w Oświęcimiu i na podstawie przedłożonych memorjałów załatwią pomyślnie tę piekącą sprawę.

Wypadałoby, aby Komitet zwołał ogólne zebranie, które o dalszej akcji w tej tak ważnej dla pracowników państwowych w Oświęcimiu sprawie, poweźmie odpowiednią decyzję.

Wprawdzie krążą w Oświęcimiu głuche wieści o przyłączeniu w krótkim czasie powiatów politycznych Oświęcimskiego, Chrzanowskiego, Bialskiego i Żywieckiego do Górnego Śląska. Odpowiadałoby to historji, a pozatem powiększyłoby obszar Górnego Śląska, którego Województwo jak obecnie jest bardzo niewielkie.

Gdyby się to sprawdziło—zostałaby sprawa dodatku drożyźnianego dla pracowników państwowych w Oświęcimiu automatycznie załatwioną, gdyż siłą rzeczy musieliby oni otrzymać ten sam dodatek drożyźniany t.j. 40% poborów co otrzymują obecnie pracownicy państwowi na Górnym Śląsku.

Czy i kiedy to nastąpi nie wiadomo. Czas nas uczy, że wszelkie obietnice pozostają tylko „obietnicami".

ODGŁOSY.

Wyścig żebractwa.

Artykuł „Głosu Ziemi Oświęcimskiej" n. t. „Plagi egipskie" jest na czasie i zasługuje na głębsze ujęcie, wobec czego postanowiłem zabrać głos w tej sprawie.

Różne zbiórki uliczne są plagą naszego społeczeństwa. — Rok rocznie w każdą niedzielę zbiera się po ulicach datki pieniężne, jednak jak są te pieniądze wykorzystywane i na jaki cel je obracają różne związki, społeczeństwo o tem nie wie, bo żadnych sprawozdań nie ogłasza się w prasie.

Wobec tego byłoby pożądane, aby po Starostwach wszystkie puszki były ostemplowane, następnie odnośne kwoty były wciągane dla ewidencji do książki tak, aby w każdej chwili można było sprawdzić jak dany związek gospodaruje.

Zresztą wszystkie zbiórki są tak poniżające, że nazwałbym je nie wyścigiem pracy, ale wyścigiem żebractwa i służalstwa.

Jeszcze raz twierdzę, że zbiórki to nie praca społeczna, ale wyścig żebractwa. I to ma się nazywać wychowaniem społeczeństwa polskiego?!

Wstyd!

Oświęcimianin.

Nieporozumienie pomiędzy gminą Oświęcim i Klucznikowice, na tle opłat szkolnych, zażegnane.

Na tle wnoszonych nieregularnie opłat szkolnych wybuchło nieporozumienie pomiędzy Gminami Oświęcim i Klucznikowice zwłaszcza, że zaległości gminy Klucznikowickiej wzrosły za kilka lat do poważnej kwoty.

W dniu 25 sierpnia b. r. zebrali się reprezentanci Oświęcimia i Klucznikowic na obrady celem załatwienia tego przykrego incydentu i zgodzono się na ustępstwa, a mianowicie Gmina Klucznikowice zobowiązała się bieżące opłaty szkolne z całą skrupulatnością do Kasy miejskiej w Oświęcimiu wpłacać, natomiast zaległość dozwolił Oświęcim wpłacić w trzech równych rocznych ratach. — Wydział Powiatowy dokona kontroli, ażeby zobowiązania Gminy Klucznikowickiej były skrupulatnie wypełniane.

Incydent został zażegnany dzięki interwencji Pana Starosty Żarzeckiego i obywatelskiemu zrozumieniu sprawy przez delegatów miasta Oświęcimia i stało się dobrze, gdyż inaczej około 100 dzieci z Klucznikowic nie mogłoby korzystać z nauki szkolnej, albowiem miasto Oświęcim mając zobowiązanie wybudowania nowego gmachu szkolnego musiało pozostać nieustępliwe i wykluczyć od nauki niewinne dzieci, których Gmina nie poczuwała się do spełniania przyjętych słusznych zobowiązań.

O poprawną nazwę ulic.

Mile uderza zwiedzającego Oświęcim fakt, że zaprowadzono tabliczki z liczbami domów i nazwami ulic. Błędnie jednak utworzono nazwę jednej z nich. Chodzi tu o ulicę „Klucznikowską". Jeżeli rzeczownik kończy się na — ice, to przymiotnik pochodny na — wicki. Przykłady: Katowice — powiat Katowicki a nie katowski, Mysłowice — ulica Mysłowicka a nie Mysłowska, Wadowice — powiat wadowicki a nie wadowski, Komorowice—ulica Komorowicka (w Białej) a nie Komorowska i t. d.

Jeżeli więc nazwa tej ulicy pochodzi od Klucznikowic, to nazwa jej winna brzmieć „Klucznikowicka" a nigdy „Klucznikowska".

W interesie poprawności języka ojczystego, należałoby tabliczki zmienić. *K.*

Czas odnowić prenumeratę!

Dom i szkoła.

Współpraca rodziców ze szkołą.

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Znów zaroiły się nasze uczelnie i szkoły naszą młodzieżą, która udała się po największy skarb na świecie — wiedzę. Znów widzimy każdego dnia rano w południe i wieczór pełne ulice uczniów, przyszłą Polskę, jednych idących do szkoły, drugich powracających z książkami do domu, gdzie własną pracą mają utrwalić w domu materjał objaśniony i wyłożony przez nauczycieli — wychowawców.

Uczniowie będą chodzić do szkoły, program zacznie nauczyciel stopniowo wyczerpywać aż niespostrzeże się, jak przyjdzie pierwsza konferencja i wywiadówka, na której rodzice dowiedzą się, jakie postępy w nauce czynią ich dzieci.

W pewną niedzielę zgromadzą się rodzice w budynku szkolnym, Kierownik szkoły wygłosi mowę o wychowaniu młodzieży, czasem nauczyciel lub nauczycielka odczytują jakiś referat, i następują wywiady poszczególnych gospodarzy klas.

Nauczyciel objaśnia: w geografji słabo. Proszę w domu więcej go dopilnować! Brak książki polskiej, nie przynosi zadań do szkoły, zresztą dosyć dobrze się uczy.

Inteligentny ojciec czy matka słucha, dziękuje za informacje, prosi o wskazówki i poleca dalszej pamięci swego ucznia.

Gorzej jest z ojcem, czy matką złego ucznia. Czasem przyjdzie, czasem jak rok długi jego nie widać.

Przy okazji jakiegoś występku jego dziecka, wzywa się go do szkoły i tu zaczyna się „moralność" w obecności ucznia, od której potrzeba uciekać, bo rumieńce wstydu wychodzą na twarz, gdy człowiek słyszy z ust ojca gorszące słowa, które ucznia do reszty psują.

O nauce, postępie nie wolno wspomnieć, bo zaraz usłyszy nauczyciel takie salomonowe wyrażenia: „Dawniej lepiej uczyli" i „ja się znam na tej sprawie" i jeszcze kilka bardzo „miłych" słów, a to w obecności ucznia, który przy ojcu słucha. Takich uczniów jest w każdej klasie dosyć sporo, wobec czego staje nauczyciel w bardzo trudnem położeniu, gdyż w klasie nie wolno więcej zostawić jak 25%.

O selekcji uczniów niema mowy, wobec czego zachodzi potrzeba ścisłej współpracy rodziców ze szkołą.

I ta współpraca jest i niema.

Bo procentowo przedstawi się bardzo mało i tu jak wspomniałem u rodziców inteligentnych i dobrze sytuowanych, którzy dziećmi się interesują i o nie się starają.

Zato jest wielki procent takich rodziców, których dziecko nic nie obchodzi i o nie nie dbają.

Ojciec, czy matka zamiast zapytać się dziecko, co w szkole nowego wzięto i dopilnować, aby uczeń zadanie napisał i do lekcji się przygotował, klną,

narzekają na „porządki w Polsce", poniżają w oczach ucznia szkołę i nauczyciela, co odbija się bardzo ujemnie w strukturze duchowej danego dziecka.

Szkoła i nauczyciel powinien być dla ucznia świętością, ostoją swojej przyszłości, gdzie ma się zwracać z pełnem zaufaniem nie z wrogiem niedowierzaniem, jak do wroga.

W domu, gdzie uczeń chodzi, co do domu przynosi, wśród jakiego otoczenia żyje, złych rodziców kompletnie nic nie obchodzi. I ci doczekają się na starość, że ich właśni synowie i własne córki przeklną, gdy spostrzegą, że są nad przepaścią (więzienie, kradzież) z którego rodzice mogli dobrem wychowaniem uratować i dać im lepszą przyszłość.

Dziecka potrzeba pilnować, śledzić, aby z niego wyrósł dobry obywatel dla kraju, a dla rodziców na starsze lata dobry syn czy dobra córka.

Wyrzutkowie społeczeństwa to ofiary lekkomyślności ojców i matek, to upadek narodu, co daje się zauważyć po naszych miastach.

Tu na polu wychowania i współdziałania domu ze szkołą można dużo dobrego zrobić, tylko potrzeba chcieć. Dom polski niech wyruguje wódkę, kłótnię, a niech zabierze się do kultury wewnętrznej, do dzieci swoich, które więcej ich powinny interesować niż bydło, kury czy trzoda chlewna.

Tu są te skarby, ten kwiat paproci, który raz ujęty wiecznie będzie trwać.

Dom i szkoła niech razem wyruszą do boju aż do zwycięstwa!

Niech zajaśnieje na naszej ziemi szczęście i trwały związek współdziałania rodziców ze szkołą!

Jean de Valawa.

Zakład XX. Salezjanów w Oświęcimiu.

Stare miasto Oświęcim posiadało dwa klasztory: Dominikanów i Franciszkanów, oraz Kościół św. Mikołaja.

Kościół św. Mikołaja i klasztor Franciszkanów leżał poza miastem, z których obydwa uległy takiemu zniszczeniu, że nawet śladu z nich nie zostało.

Jak przypuszczają klasztor wznosił się za Sołą po drodze do Bobrku, jednak miejsce jest trudno wskazać, bo żadne ruiny nie pozostały, które mogłyby świadczyć o ich prawdziwości.

W mieście na dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej, gdzie mieści się Zakład ks. Bosko, Kaplica św. Jacka i Kościół N. P. Marji Wspomożenia wiernych znajdował się klasztor Dominikanów i kościół św. Krzyża, budowany w stylu gotyckim (niemieckim), który fundował książę Oświęcimski Władysław (1313—1326) z żoną swą, Eufrozyną wskutek uczynionego ślubu.

Sławny historyk i nauczyciel dzieci Kazimierza Jagiellończyka opowiada w swoich pracach, że był z kolei czwartym klasztorem tego zakonu „nobili fabrica murorum atere coctili aedificatum".

Kościół św. Krzyża był zbudowany w formie prostokąta, składał się z prezbiterjum, oraz jednej dużej nawy, której oś główna była skierowana od zachodu na wschód.

Klasztor był parterowy, połączony wokoło budowli klasztornych krużgankiem z kapitularzem.

W podziemniach prezbiterjum św. Krzyża spoczywają w złotych sarkofagach książęta i kasztelani oświęcimscy, o których to grobowcach wspomina nasz historyk Jan Długosz (Lib. XI str. 644).

Klasztor przechodził wielkie koleje: po wykończeniu dostał się w ręce polskich arjanów (sekta religijna założona u nas w Polsce przez Stankara i Fausta Sacyna, protegowana głównie przez hr. Stadnickich na Rusi), później w wieku XV najechany i zniszczony przez taborytów Jana Żiżki, zbrojnych zastępów czeskich, wyznających fałszywą naukę Jana Husa, który został spalony na soborze w Konstancji w roku 1514.

W wieku XVI opanowali klasztor na jakiś czas Kalwini, (sekta religijna założona przez Jana Kalwina w Szwajcarji. W Polsce mieli możnych protektorów w rodach Zborowskich i Radziwiłłów Nieświeżskich) którzy zamienili kościół św. Krzyża na zbór helwecki, (świątynię obrządku szwajcarskiego).

Po zbrojnem wypędzeniu najeźdzców przez szlachtę i wojsko biskupie, klasztor mógł się rozwijać spokojnie. Po kanonizacji św. Jacka Odrowąża w roku 1596 OO. Dominikani przebudowali dotychczasowy kapitularz, w którym odprawiali pacierze i kapłańskie narady, na kaplicę św. Jacka.

W tej kaplicy znajduje się tablica z czarnego marmuru, wystawiona przez Agnieszkę z Biberstynów-Starowiejskich mężowi swemu Mikołajowi z Mstowa Mstowskiemu, który poległ w walce ze Szwedami w r. 1656.

W tym to roku miasto Oświęcim, klasztor, zamek i wszystkie kościoły zostały spalone przez Szwedów.

W roku 1816 dekretem kasacyjnym cesarz austrjacki Józef II zniósł je, a kościół i klasztor zostały sprzedane żydom. Co pisał o tem nasz rodak Jan Nep. Gątkowski w „Rysie dziejów Księstwa Oświęcimskiego" dowiedzą się Szan. Czytelnicy z łamów „Głosu Ziemi Oświęcimskiej". I tak „w r. 1872 kościół dostał się całkowicie w ręce żydowskie, obstawiono go stajniami, jatkami, składami węgla i nawozu. Wewnątrz kościoła stanęły kałuże a na miejscu niegdyś najświętszem urządzono skład nafty. Zakrystję zamieniono na sklepik żydowski, kaplicę św. Jacka na skład szmat". (25-lecie działalności salezjańskiej w Polsce).

Stan taki byłby trwał dosyć długo, gdyby nie wielka postać miejscowego ks. prałata Andrzeja Knycza, który był proboszczem w naszem mieście i który zmarł dnia 15 października 1902 r. bardzo ubogo, pozostawiając po sobie wielkie dzieło—Zakład Ks. Bosko, skąd wychodzą światli rzemieślnicy na całą Polskę.

Odbudowę poprzedziło jeszcze sławne objawienie Matki Boskiej na północnej ścianie ruin w dniu 31 maja 1894 podczas procesji w oktawę Bożego Ciała, którą spostrzegł jakiś chłopczyna i wołał: „Mamo, mamo, Matka Boska na ruinach"!

Objawienie widziało jeszcze kilka osób, których zeznania zostały ściśle spisane w osobnych protokółach.

Z początku została wykupiona kaplica św. Jacka, którą odnowił prof. Odrzywolski z Krakowa. Dnia 19 sierpnia 1894, w sam dzień św. Jacka zostaje poświęcona, na którą to uroczystość zjeżdża liczne grono duchowieństwa, przedstawiciele władz oraz kilkunastutysięczne rzesze ludu z okolic i Górnego Śląska, co daje początek odpustowi św. Jacka.

Dzięki ofiarności Komitetu obywatelskiego i pracy Ks. Andrzeja Knycza w r. 1895 zostają zakupione posiadłości podominikańskie a to: ruiny Kościoła św. Krzyża wraz z oficyną klasztorną i przyległemi parcelami, które zostają własnością kościoła. Ks. Andrzej Knycz będąc jeszcze w Polance Wielkiej, przyobiecał Ks. Bosce zaopiekować się Zgromadzeniem św. Salezego z Turynu (Włochy) i je przeszczepić na grunt polski, co zaraz po wykupnie uczynił, nawiązując przez konsystorz w Krakowie rokowania z Ks. generałem Rucą, celem sprowadzenia tegoz zakonu do Oświęcimia.

I tak 15 sierpnia 1898 przyjeżdża do Oświęcimia Salezjanin Ks. Franciszek Trawiński, który rozpoczyna budowę dzisiejszego Zakładu XX. Salezjanów.

W roku 1901 zostaje poświęcony i oddany do dyspozycji zakonu jako pierwszy klasztor i zakład im. Jana Bosko w Polsce.

J. M.

Raz już potrzeba wytyczyć granice naszych ulic!

Potrzeba przyznać, że wszystkie miasta i wioski budowane u nas przez kolonistów na prawie niemieckiem, mają bardzo estetyczny wygląd i są przestrzegane przez komisje budowlane...

Takie miasto miało rynek z ratuszem od którego szły proste ulice w różnych kierunkach aż do bram miasta: ulice dobrze brukowane, tak, że każdy miał pojęcie poczucia ładu i porządku i wzorował się na tem prawie, zwanem u nas w Polsce, magdeburskiem.

Nie potrzeba iść daleko tylko do Oświęcimia lub Zatora i przyglądnąć się dobrze rynkom, aby naocznie o tem się przekonać. Natomiast inne osady (Brzeszcze) są bądźto ulicówkami, bądźto okrąglakami, gdzie ulic albo niema albo są tak rozmieszczone, że czasem trudno znaleźć dom znajomego, w dodatku brnąć po kostki w błocie nam potrzeba, że człowiekowi odchciewa się dalszych wizyt.

Jednak co mówić o osadach i wioskach, jeżeli w takich miejscowościach jak m. Oświęcim z siedzibą różnych władz państwowych i samorządowych i jego pobliskich wioskach w Brzezince, gdzie stacja nosi nazwę Oświęcimia 2, niema porządnych ulic i dróg.

Weźmy taką sprawę jak zejścia z mostu do biura Okręgowej Elektrowni (patrz № 3—4 p. t. „O schody do mostu") którą to szkarpą dziennie setki kupców z miasta schodzi na stację i wraca; gdzie obecnie z wiedzą, czy bez wiedzy Komisji magistrackiej zabarykadowano wjazd i dojście do biura Elektrowni, dając swojem wyglądem świadectwo ubóstwa i wyrządzając obywatelom wielką szkodę.

Dziwimy się jeszcze, że Komisja nie zrozumiała, że z chwilą przyłączenia Brzezinki do miasta, ulica pójdzie w tę stronę, i ulica Ł. Górnickiego przybierze inny kierunek, nie taki jak obecnie posiada na polach Landaua do porządnej ulicy koło p. Klimczaka—TURA—Śledziarni i dworca kolejowego.

JAN NEP. GĄTKOWSKI.

Rys dziejów b. księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego.

A czy znasz ty bracie młody!
Twojej ziemi bujne płody —
Twe kurhany i mogiły —
I twe dzieje, co się śmiły?

CZĘŚĆ I.

Ślad najstarszych osadników w tej krainie, ich obyczaje i usposobienie. X-965 r.

Szczepy ludów owej juz dawno minionej przeszłości, w której młodociane swe kroki posuwały w świat dziejów powszechnych, są celem odkrycia podań o ich pierwostanie niczem innem, jak tylko przedmiotem domysłu. Im dłużej lud pozostał bez kształtu, bez wiedzy swojego powołania, tem mniej zostawił po sobie śladów byłego istnienia. Takim ludem byli naówczas starzy Słowianie. Rozmnożeni w pokolenia lekkim krokiem przechodzili z Azji do Europy, odpierając przeszkody strzałą lub oszczepem.

W zajętych miejscach żyli ubogo w porozrzucanych chatach, nie pod władzą jednego męża, tylko w gminowładzwie. Niektóre pokolenia wzrosły w naród potężny, a przed jego krokiem zdobywczym słabsze ludy ustępować musiały. Wśród gwałtownych napadów i stąd wynikłych pochodów, wśród zmian pobytu i zajmowania innych okolic, któż mógł natenczas zająć się badaniem dziejów niestałego ludu, nad którym wieki, niby cień nocny przed wschodzić mającą oświatą, ulatywały i niknęły.

Prawdziwy charakter tych ludów objawia się dopiero po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, która zbawienną nauką łagodząc obyczaje, ustaliła w nich sojusz życia towarzyskiego i olśniła ich cechą narodowości. W tym promieniu przedzierają mgłę okalającą ich niskość i wpadają w pogląd innych narodów, na stopie cywilizacji już wyżej stojących. Dopiero wtenczas odkrywa się ich życie, występują przez nich zajęte kraje, i rodzi się historja ich dziejów. Ale ta historja wypływająca ze źródeł obcych, zawsze była niedokładna, mniej autentyczna i dotąd podpadająca wątpliwości, dopóki naród sam nie górował oświatą, i dopóki nie znaleźli się w nim ludzie uczeni, którzy za godne uznali opisać jego dzieje i przechować je dla potomności.

W owym czasie, gdy Grecy i Rzymianie nad morzem Śródziemnem wielką rozwijali oświatę, istniały narody na północy i na wschodzie Europy jeszcze na niskim stopniu cywilizacji. Natenczas głoszono tylko dwa szczepy w tych krajach: Scytów na wschodzie i Keltów na Zachodzie. Później pojawił się między nimi szczep germański pod nazwą Markomanów, Kwadów i Hermundurów szerzący się od rzeki Renu aż po Wisłę. Równocześnie głoszono w tych stronach, gdzie dawniej Scytowie osiedli, sławny szczep Sarmatów. Sarmaci byli narodem słowiańskim, zajmującym kraje po Germanach ku wschodowi. Według podań Pliniusza pochodzić mają Sarmaci (lud wzroku jaszczurczego) od Medów, a pierwsza ich siedziba miała być nad rzekami Donem i Wołgą, nad morzem Azowskiem i górach Kaukazkich. Naród ten dzielił się na pokolenia pod nazwę: Sarmaci, Jazygowie, Roksolanowie, Jaksamaci, Alanowie i Osowie. Najdziel-

Byłoby bardzo pożądane, ażeby Wydz. Powiatowy w to wkroczył, bo wstyd, gdy nietylko nasi obywatele ale i obywatele Górnego Śląska w jarmarki muszą chodzić takiemi ulicami, które jeszcze upiększa błoto jesienne.

Raz radzimy Świetnej Komisji przejść się z miasta na stację kolejową!

A to po deszczu, gdy błoto...

Obywatel

Pochwała księstwa Oświęcimskiego

Oświęcim grodem sławny — Zator sejmikami
A Kęty świętym Kantym, jakoteż targami,
Wadowice szczycą się mądrym Wadowitą,
Żywiec szerokim państwem, wieżą znamienitą.

Jest to pieśń ułożona niegdyś na cześć miast należących do Księstwa Oświęcimskiego, którą to warto przypomnieć wszystkim tym panom z powiatu wadowickiego, którzy dybią na całość naszego powiatu, szczególniej na naszą Zatorszczyznę.

Przyjdzie czas, wszystkie ziemie powrócą pod zwierzchność Oświęcimia, bo historja ciągle powraca pod inną postacią i zdobywa swoje.

Za nami jest historja, a za naszymi wrogami pusta demagogja.

W rocznicę Wielkiego czynu Legjonowego.

Przypadającą 16-letnią rocznicę Wielkiego Czynu Legjonowego, mianowicie wymarszu legjonistów z Oleandrów i przekroczenia byłej granicy zaborczej uczciło nasze miasto w dniu 6 sierpnia b. r. przy współudziale Związku Legjonistów, Strzelca i Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w sposób uroczysty.

Po mszy uroczystej wygłosił podniosłe kazanie ks. Kanonik Skarbek, poczem odbyła się akademja na dworcu kolejowym.

Patrjotyczne przemówienie wypowiedział prezes Związku Legjonistów p. Mayzel.

W akademji wzięli udział chór kolejowy, który odśpiewał pieśni okolicznościowe, a także doskonała orkiestra kolejowa odegrała kilka utworów—nagradzana zawsze burzą oklasków.

Akademję zakończono wśród burzliwych oklasków, okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

---

niejszymi z nich byli Jazygowie. Ci bowiem już z Rzymianami krwawe, lecz nieszczęśliwe toczyli boje. Naszą krainę i przyległe okolice miało zająć pokolenie Osów. Osiadłszy na dolinach między rzekami do Wisły uchodzącemi, czczenie światła, ognia i wody w tych stronach zaprowadzili, a miejsca osad, jakiemi były niezawodnie Oświęcim, Sucha, Wadowice i Żywiec były siedzibą ich gminowładztwa i kapłaństwa. W pierwszym po Chrystusie wieku widziano także u stóp Tatr naród słowiański pod nazwą Winidów, Serbów i Horwatów. W nazwisku Winidów przebija się mocno wyraz Hindu, a z wyrazu Surbi (światło) pochodzić ma nazwisko Serbów. W Indjach czciciele światła Żyweniści, wyparci przez czcicielów wody Wisznuistów, rozlani po krajach religię swoją wszędzie zanieśli. Z wyrazu indyjskiego Wisznu wywodzić można nazwę Wisły, a w nazwisku Sziwa rysuje się nazwa Żywca. Z wyrazu sanskryckiego „hara" (góra) wywodzą niektóre nazwiska Horwatów, Chrobatów nawet i Karpat, zaś z wyrazu „suaha" (światło) mogła powstać nazwa Sucha.

Te i tym podobne etymologje wyrazów dają dowód, że pierwsi tej krainy mieszkańcy mieli styczność z Medami i z Persami.

Wielkie narodów pochody zmieniały w pierwszych po Chrystusie wiekach osady pojedyńczych ludów. W roku 307 po nar. Chryst. Winidowie i Serbi uszli z tych okolic. W tym samym wieku wdarli się Gotowie w tę krainę, i panowali nad nią przez czas niejaki, lecz wyparci przez Hunów, znowu stąd ustąpić musieli. Działo się to wszystko przed 8 wiekiem po Chrystusie, po którego upływie pozostałe słowiańskie narody utworzyły sobie w tych stronach państwo pod nazwą Chrobacji Wielkiej. (Chrobatia Magna). Państwo to rozciągało granice, według podań cesarza greckiego Konstantyna, z tej i z tamtej strony Karpat aż do szczepów germańskich, pod których zwierzchnictwem stać miało czas krótki. W VIII wieku, gdy wogóle ruch Słowian ustał, mieszkańcy naszych okolic już nie żyli w takich stosunkach jak dawniej. Lubo zrazu każdy mąż był równy i wolny, jednakowoż majątek rozdrobniony i podupadły jednego przechodził w rękę drugich. Ztąd powstała różnica stanów. Kto się nie utrzymał przy całej własności, został kmieciem. Właściciele większych posiadłości urośli w dworzanów, później w szlachtę. U Germanów widzieli słowianie niewolę i panowanie. Od nich zapewnie nauczyli się urządzenia podobnego, co wielce dogodnem im być się zdawało dla prędkiego zebrania siły zbrojnej w przypadku odparcia swych nieprzyjaciół. Schwytanych jeńców zmuszano do uprawy roli i robót ciężkich, także do wykonania wszelkich posług, jakich komu było potrzeba.

Zuchwalsi darli się do wypraw wojennych, skąd im przybywało wiele łupów i niewolników. Gromadząc się około osoby herszta przywykli do noszenia broni, do porzucenia uprawy roli i do panowania nad drugimi. Stan żołnierski łączył się zwolna z dworzanami, a ci łączyli się z księciem. W wyprawach wojennych toczyli boje i łupili sąsiadów. Stąd początek rycerskiego stanu i szlachty. Rozdrobnione narody słowiańskie pod swemi książętami nie znały jedności takiej, jaka bywa pod rządami Rzeczypospolitej, jedyna tylko narodowość i religja łączyła ich wspólnie ze sobą.

C. d. n.

Od wydawnictwa.

Po dłuższej, bo dwu miesięcznej przerwie „Głos Ziemi Oświęcimskiej" znowu znajdzie się w rękach naszych Sz. Czytelników.

Wierzymy, że Sz. Czytelnicy wybaczą nam zawód jaki im wyrządziliśmy, gdyż tylko ciężkie warunki materjalne zmusiły nas do tego kroku.

Wydając 1-szy numer „Głosu" dla wszystkich obywateli ziemi oświęcimskiej bez względu na przekonania polityczne, wyłuszczyliśmy na wstępie nasze credo czyli wyznanie. Zapraszaliśmy cały powiat i każdego naszego rodaka w kraju i na obczyźnie do współpracy, ufni, że istnienie pisma stanie się punktem honoru dla każdego obywatela ziemi Oświęcimskiej.

Spotkał nas niestety zawód.

Zamiast spodziewanej współpracy, poparcia — spotykamy na każdym kroku różne trudności dlatego tylko, że nie zaprzedaliśmy się żadnej partji, że na sztandarze naszym umieściliśmy hasło służenia wszystkim obywatelom bez względu na przekonania polityczne i przynależność partyjną — **w duchu państwowym.**

Własne pismo regionalne musi istnieć. O celowości i potrzebie świadczą setki listów uznania, które otrzymujemy od rodaków z kraju i z zagranicy.

A byt pisma będzie zapewniony wtedy, gdy wszyscy bez wyjątku będą je popierać, jednać mu nowych prenumeratorów, zasilać fundusz prasowy, zamieszczać w nim ogłoszenia — co jest podstawą bytu każdego czasopisma.

Aby więc uprzystępnić wszystkim obywatelom „Głos Ziemi Oświęcimskiej" postanowiliśmy cenę pojedynczego egzemplarza obniżyć **do 30 gr.**

Tak skromna prenumerata napewno nie uczyni uszczerbku w budżecie domowym, a pismu zapewni byt i rozwój.

Korespondencja.

Kęty, 24 sierpnia 1930.

Z życia Legjonowego. Podniosłą uroczystość poświęcenia Sztandaru Legjonowego przeżywało dziś miasto Kęty (Zachodnia Małopolska). Na uroczystość przybyli: im. premj. Sławka płk. Belina, im. Zw. Leg. z Krakowa Dr. Orzelski, z Województwa Naczelnik Wydziału Błażewicz, ze Stow. Rezerwist. kpt. Zamarski, poseł ziemi Wadowickiej Hyla, Starostowie Strzelbicki z Białej i Zarzecki z Oświęcimia, tudzież Oddziały Legjonowe z Krakowa, Wieliczki, Oświęcimia i Wadowic a także członkowie Hejnału Sokoła i Strzelca z Oświęcimia i z Białej — ci ostatni pod wodzą komendanta Pawełka. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru—okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Proboszcz Włodek—do defilady przygrywała wyborna orkiestra kolejowa z Bielska, poczem nastąpił wspólny obiad. Pierwszy toast wniósł prezes miejscowego Zw. Leg. P. Czopek na podziękowanie licznie przybyłym gościom następnie zabrał głos płk. Belina podkreślając, że jakkolwiek legjoniści zadania swoje rzetelnie spełnili nie wolno im ustawać w dalszej pracy społecznej i organizacyjnej—pułkownikowi urządzono serdeczną owację legjonową, poczem przemawiali jeszcze naczelnik Wydziału Wojewódzkiego Błażewicz, poseł Hyla, Starosta Strzelbicki, imieniem miasta Kęt Dr. Dziewoński podkreślając w podniosłem przemówieniu, że idea która ożywiała naszych bohaterów żyje i nigdy nie zaginie—idea ta doprowadziła wrogów naszych, że zgodzili się na wskrzeszenie niezawisłego Państwa Polskiego. Podniośle również przemówił Prezes Zw. Powstańców Śląskich Kłusiński zaznaczając, że Śląsk do ostatniej kropli krwi gotów jest bronić granic Państwa. W końcu złożył życzenia Oddziałowi Kęckiemu Sekr. Zw. Legj. z Oświęcimia Leśniak i Prezesowa Stow. Obyw. Pracy Kobiet z Kęt p. Chodorowska. W międzyczasie dokonano otwarcia wystawy legjonowych pamiątek zebranych w Kętach. W czasie obiadu wniesiono kilkakrotnie toasty ku czci Pana Marszałka—przyjmowane każdym razem burzliwemi oklaskami, przyczem przypominamy, że z początkiem roku 1915 po chrzście ogniowym przebywała I Brygada na zasłużonym wypoczynku wraz z swoim ówczesnym Komendantem a obecnym Panem Marszałkiem w Kętach. Wieczorem odbyła się ochocza zabawa taneczna.

Co słychać w Polsce?

Rząd płk. Sławka podał się do dymisji.

Dnia 25 sierpnia b. r. Pan Prezydent Rzplitej zamianował dekretem następujący skład nowego Rządu:

Marszałek Polski Józef Piłsudski, jako prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojskowych, p. Józef Beck, ppłk. dypl. — minister bez teki, Sławoj Felicjan Składkowski, gen. brygady — minister spraw wewnętrznych, August Zaleski, senator — minister spraw zagranicznych, Stanisław Car, adwokat — minister sprawiedliwości, dr. Sławomir Czerwiński — minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dr. Janta-Połczyński — minister rolnictwa, inż. Eug. Kwiatkowski, poseł na Sejm, minister przemysłu i handlu, prof. dr. Maksym. Matakiewicz — minister robót publicznych, Aleksander Prystor — minister pracy i opieki społecznej, prof. dr. Witold Stankiewicz — minister reform rolnych, inż. Ignacy Boerner — minister poczt i telegrafów, inż. Alfons Kühn — minister komunikacji, oraz poruczył ministerjum skarbu Ignacemu Matuszewskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu przy królewskim rządzie węgierskim.

Skład osobowy nowego rządu jest stary, z wyjątkiem ppłk. Becka i każe nam przypuszczać, że będzie to rząd silnej ręki.

Nominacja nowego rządu i wywiady Marszałka Piłsudskiego w „Gazecie Polskiej" narobiły wiele hałasu w prasie opozycyjnej, która wydała specjalne manifesty Centrolewu i odezwę do ludu śląskiego na wiece demonstracyjne, które odbędą się w 21 miastach w dniu 14 września b. r. (W Województwie Krakowskiem odbędą się w Białej, Nowym Sączu i Tarnowie).

Jest smutnym objawem wśród nas polaków, że nie potrafimy szanować naszą niepodległość, a walcząc wzajemnie o władzę, wprowadzamy bezład w kraju, do tego w tym czasie, gdy w Niemczech odbywają się wybory do sejmu a niemiecki minister Treviranus grozi Polsce rewizją granic naszych.

Do tego odezwa do Ślązaków i Wielkopolan pod pokrywką protestu przeciwko zakusom na całość granic Rzplitej, które to wiece ma się pono wykorzystać do walki z rządem Marszałka Piłsudskiego, dają nam dużo do myślenia co nas czeka w przyszłości.

Oj, te kłótnie naszych praojców pokutują w nas jeszcze.

Wnet groby się otworzą i zaczną płakać...

Wybory do Sejmu i Senatu dnia 16 i 23 listopada 1930 r.

Orędzie Prezydenta Państwa:

Po dojrzałym namyśle stwierdzam, że najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli Polski jest naprawa zasadniczych praw rządzących Rzeczpospolitą, gdyż stanowią one podstawę dla wszystkich praw istniejących w Państwie.

Naprawa jest konieczna, gdyż, niestety, dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego istniejącego w Rzeczypospolitej.

Gdy przekonałem się, że naprawy tej pomimo moich usiłowań dokonać nie potrafię za pomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzeczypospolitej, zdecydowałem rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego na podstawie artykułu 26-go, ustępów 2 i 3-go Konstytucji rozwiązuję na wniosek Rady Ministrów Sejm i Senat z dniem 30 sierpnia 1930 r., oznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16-go listopada 1930 r., zaś termin wyborów do Senatu na dzień 23-go listopada 1930 r.

Warszawa, 29 sierpnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej: *I. Mościcki.*
Prezes Rady Minstrów: *J. Piłsudski.*

Znaczenie orędzia. Prezydent Państwa stwierdza, że najwazniejszą sprawą jest konieczność zmiany Konstytucji. Dotychczasowy Sejm, pomimo usiłowań Prezydenta, nie dokonał tej koniecznej zmiany, dlatego został rozwiązany. Prezydent Państwa liczy widocznie na to, że wyborcy dnia 16 listopada wybiorą takich posłów, którzy tę zmianę Konstytucji uchwalą. To jest istotny, najważniejszy cel i zadanie teraźniejszych wyborów według orędzia Prezydenta Państwa i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O zmianach Konstytucji „Głos Ziemi Oświęcimskiej" szczegółowo poinformuje w następnym numerze.

Cała Polska protestuje przeciw zakusom niemieckim. W ostatnich czasach odbyły się w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Katowicach i w wielu innych miastach Polski wielkie wiece protestacyjne przeciw zakusom niemieckiego min. Treviranusa, przy współudziale wielotysięcznych tłumów ludności.

Te potężne manifestacje chyba ostudzą zaborcze apetyty niemieckie, bo naocznie widzą, że gdy chodzi o obronę Państwa wszyscy Polacy bez względu na przekonania polityczne gotowi są bronić każdej piędzi ziemi polskiej do ostatniej kropli krwi.

Blok wyborczy Centrolewu w zasadzie utworzony, ale bez udziału Chrześcijańskiej Demokracji. Po długotrwałych obradach i konferencjach blok Centrolewu został utworzony. Pewnego rodzaju niespodzianką jest wystąpienie Chrześcijańskiej Demokracji z Centrolewu. Podobno stanowisko Chadecji, pełne zresztą „kurtuazji i sympatji" dla pozostałych stronnictw Centrolewu spowodowane zostało opinją episkopatu, przeciwnego współdziałaniu Chadecji z P. P. S. i in. stronnictwami lewicy, które tworzą Centrolew.

Może nareszcie będzie koniec sabotażu ukraińców we wschodniej Małopolsce! Wobec ciągle powtarzających się aktów sabotażu we wschodniej Małopolsce ze strony ukraińców — władze rozpoczęły energiczną akcję w celu zlikwidowania tych band U. O. W. (Ukraińska Organizacja Wojskowa) i zapewnienia spokoju. Przeprowadzono liczne aresztowania a ostatnio wydane zostało zarządzenie, że za akty sabotażu odpowiadać będą pieniężnie gminy.

Aresztowanie przywódców Centrolewu b. posłów sejmowych. W dniu 10 września br. w nocy między godz. 3 a 4-tą władze policyjne w asystencji żandarmerji dokonały szeregu aresztowań pośród wybitnych przywódców Centrolewu. Aresztowano b. posłów na Sejm dra Hermana Liebermanna (PPS), Norberta Barlickiego (PPS), dra Adama Pragiera (PPS), red. Stanisława Dubois (PPS), dra Władysława Kiernika (Piast), Karola Popiela (NPR), Kazimierza Bagińskiego (Wyzwolenie), dr. Józefa Putka (Wyzwolenie), Aleksandra Dębskiego (Zw. Lud. Narod.), b. wojewodę lubelskiego i b. posła na Sejm 1922-7, Wincentego Witosa (Piast), Mieczysława Mastka (PPS), Adama Ciołkosza (PPS), Sawickiego (Str. Chłopskie), Baćmagę (usuniętego swego czasu z B.B.W.R.) i kilku posłów ukraińskich.

Aresztowania pozostają w związku z kongresem Centrolewu w Krakowie, gdzie posunięto się do ataku na Prezydenta Rzpltej.

Nakaz aresztowania wydano na mocy art. 100 kodeksu karnego. Artykuł ten przewiduje — jak wiadomo—karę za przygotowanie zbrojnych wystąpień przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy.

Sejm Śląski uchwalił 250.000 zł. rocznie na rozbudowę polskiej floty wojennej, jako odpowiedź niem. min. Treviranusowi. W dn. 10 września b. r. posiedzenie Sejmu Śląskiego odbyło się pod znakiem protestu klubów polskich przeciw znanym prowokacjom niemieckim. Protesty te zakończyły się pozytywną uchwałą. Mianowicie na wniosek klubu prorządowego uchwalono nagły wniosek, aby corocznie do budżetu śląskiego śląska Rada wojewódzka wstawiła 250.000 zł. na rozbudowę floty wojennej.

Nagłość wniosku uchwalona została wszystkiemi głosami polskiemi przeciw niemieckim. Niemcy bowiem od głosowania się wstrzymali.

Ważne zdarzenia zagraniczne.

Wojna domowa w Chinach. Głód, cholera, dżuma. Dziesiątki tysięcy trupów codziennie w miastach chińskich.

Wewnętrze położenie Chin staje się z każdym dniem coraz bardziej tragiczne. Rewolucja wewnętrzna, która trwa od lat dwudziestu, zniszczyła kraj okropnie. Moskiewska zaraza komunistyczna, wprowadziła do sporów o władzę poszczególnych generałów także i walki socjalne, których następstwa są straszne.

Walki domowe w Chinach zniszczyły nie tylko przemysł chiński, ale przedewszystkiem rolnictwo, gdyż wieśniacy stale napadani przez różne bandy, nie byli w stanie uprawiać swych pól, co spowodowało katastrofalny brak żywności. Biedna ludność o głodzie maszeruje z jednej prowincji do drugiej w poszukiwaniu żywności i po drodze pada z głodu.

Następstwem głodu i słabego odżywiania, szerzą się choroby zakaźne, jak cholera, dżuma, które dziesiątkują ludność.

Wojna domowa, głód, cholera i dżuma, prowadzą swoje straszliwe dzieło w Chinach.

W Indjach po aresztowaniu Gandhiego przez Anglików, walka zagorzała i od biernego oporu t. j. bojkotu towarów angielskich, przeszła do rewolucji, w której czynny udział bierze dzielny szczep Afrydów.

W Turcji stłumiono krwawo powstanie Kurdów, którzy chcieli wywalczyć sobie niepodległość. Przy tej okazji przyszło do wymiany not między Turcją a Persją, na której ziemię skryły się rozbitki powstańców.

W Peru przyszło do rewolucji, gdzie obalono rząd i prezydenta republiki.

W Argentynie również drogą zamachu stanu obalono rząd i prezydenta republiki.

Wybory do Reichstagu w Niemczech. W dniu 14 września b. r. odbędą się wybory do Reichstagu w Niemczech. — Polacy połączyli się ze wszystkiemi mniejszościami (Fryzami, Łużyczanami i t. d. z wyjątkiem Czechów i Litwinów) i idą w zgodzie do urny wyborczej.

Na biegunie znaleziono w lodzie zwłoki sławnego szweda Andre'go, który przed 33 laty wyjechał na balonie „Orzeł" do bieguna północnego i bez wieści zaginął.

Morze płonącej benzyny w porcie Ateńskim. W porcie ateńskim Pireus wybuchnął olbrzymi pożar, który strawił 10 okrętów.

Wskutek uszkodzenia pompy benzynowej angielskiego okrętu „Donat", wypływająca benzyna rozlała się niepostrzeżenie na powierzchni wody. Kiedy pewien robotnik wysypał w morze popiół, w którym znajdowały się żarzące węgle, benzyna na wodzie stanęła w płomieniach, które natychmiast ogarnęły 20 okrętów żaglowych i kilka parowców. — Straty są ogromne. — Według dotychczasowych obliczeń liczba ofiar wynosi wiele zabitych i rannych.

ZŁOTE MYŚLI

Dwa ziarna siać powinien inteligentny rolnik. Jedno złożyć ma w żyzne łono matki ziemi, aby zajaśniało w złocistym kłosie pszenicznym. Drugie rzucać będzie w umysły i serca braci, duchem uboższych. i stanie się, że doczekamy plonu, którego pragnie każde serce szlachetne, gdy zasiewać i pielęgnować będziemy dwa ziarna.

Tymoteusz Łumierski.

Praca nie jest zakałą w żadnym ludzi stanie,
Lecz rzetelną zakałą bywa próżnowanie.

Józef Szujski.

Lenistwo jest tą z naszych przywar, która najczęściej pozostaje dla nas ukrytą. Żadna z przywar nie jest tak szkodliwą i groźną jak lenistwo, chociaż skutki jego nie rzucają się w oczy. Lenistwo opanowuje przy każdej sposobności nasze uczucia interesu i przyjemności. Jest to polip, który może wyssać energję z największego zwierzęcia, jest to cisza morska, która wyrządza daleko więcej szkód, niż burze i szkody podwodne. Lenistwo jest tajemnym czarem dla duszy, który najdzielniejsze nasze poczynania paraliżuje i najlepsze zamiary niweczy.

Rochefoncauld.

Im mędrszy i lepszy człowiek, tem więcej dobrego widzi w ludziach.

Pascal.

Ja myślę, że prawda, gdyby była bezstronnie i w całej swej szerokości rozwinięta, wystarczyć może — bo tylko sprawy liche fałszem się nasztukowywać potrzebują. *Cyprjan Kamil Norwid.*

Nie kocha swej Ojczyzny ten, kto którąkolwiek częścią narodu gardzi. *Eliza Orzeszkowa.*

W każdem sercu znajduje się ta świadomość i pewność, że nie może ono być szczęściem swem własnem, ale że szczęście swoje szukać musi w szczęściu innych. *Goethe.*

Nie na to dana jest siła człowiekowi, aby innego uciskał, ale na to, aby mu dopomagał i aby go ochraniał. *Ruskin.*

Niemożliwość—możliwością.

Możliwością jest, aby nasze ulice otrzymały nazwy sławnych obywateli oświęcimskich, jak: ul. Jana Bebera, ul. Jana Sacranusa, ul. Syreńskiego, ul. Solikowskiego, ul. Ks. Andrzeja Knycza a szkoły św. Jadwigi i Wyspiańskiego, imienia Jana Nep. Gątkowskiego i Andrzeja Patrycego Nideckiego. Możliwością jest, aby stanął w rynku pomnik Łukasza Górnickiego, muzeum i bibljoteka regjonalna, powstał regjon. Związek obywateli ziemi Oświęcimskiej i jaśniał szeroko po dawnych ziemiach naszych, ale niemożliwością jest, aby to wszystko dzisiejsi obywatele zrozumieli.

Orzeł.

PORADNIK GOSPODARCZY.

Nieco o wyrobie wędlin.

Solenie słoniny. Słonina dobrze nasolona może przetrwać bardzo długo bez zepsucia. Do solenia trzeba użyć soli dobrze poprzednio przesuszonej na blasze kuchennej (podścielić pod sól papier), lub w piecu po pieczeniu chleba. Kawałki słoniny dobrze nacierać solą, tudzież układać szczelnie w drewniane naczynia, przycisnąć denkiem i kamieniem, a wybierać w miarę potrzeby.

Kiełbasy zwykłe. 2 kg mięsa wieprzowego i kg mięsa wołowego posiekać tasakiem, dodać 2 łyżki soli, ząbek czosnku utartego, trochę pieprzu, szklankę wody i wszystko doskonale wymieszać. Zostawić do następnego dnia, aby mięso dobrze solą przeszło. Nazajutrz maszynką napychać w dobrze oczyszczone i bez zapachu kiszki. Przy tej robocie od czasu do czasu przekłuwać kiszki szpileczką, aby wypuścić nagromadzone powietrze.

Takie kiełbasy doskonałe są smażone lub gotowane; dla dłuższego przetrzymania trzeba je uwędzić.

Salceson. Na salceson bierze się głowę wieprzową z uszami, serce i nerki. Ugotować wszystko na miękko z dodaniem dużej ilości jarzyn. Po ugotowaniu wyjąć mięso z rosołu, pokrajać w cienkie paski, posolić, popieprzyć pieprzem zwykłym i angielskim, dodać trochę słoniny ugotowanej i pokrajanej w kostkę i wlać rosołu zmieszanego na pół z krwią. Tą płynną masą napełnia się oczyszczony żołądek świński, albo grubą kiszkę, zaszywa i potem gotuje więcej jak godzinę.

Próbować szpilką, jeżeli po wbiciu szpilki zamiast krwi ukaże się czysty tłuszcz salceson jest ugotowany. Po wyjęciu z wody owinąć salceson w czystą serwetę i przyłożyć na kilka godzin deseczką i kamieniem.

Jak poznaje się po mleku, że krowa cielna?

Cielna krowa, im bliżej porodu, tem więcej mleko zmienia, bo nabiera ono słonego lub gorzkiego smaku, skutkiem zgromadzonych w niem rozmaitych soli. Zmiana mleka rozpoczyna się od szóstego miesiąca po polatowaniu się i od tego czasu ilość mleka zaczyna się zmniejszać, bo rosnący płód coraz więcej potrzebuje pokarmów i soków pożywnych z ciała matki, a krowie zaczyna ich brakować na wytwarzanie mleka. Kleistość nabiera mleko im bliżej jest porodu, bo robi się ono podobnem do siary, t. j. pierwszego mleka po ocieleniu żółtawego koloru, zawierającego dużo części popiołowych i kleju, przez co pomaga cielęciu do wyzbycia się „smółki", t. j. czarnego zapieczonego kału w kiszkach. Rzadko która krowa nie zmienia swojego mleka, będąc cielną. Ażeby krowa była zdrowsza i dała lepsze cielę, powinno się ją stopniowo zapuszczać i przestać doić na 6 tygodni przed ocieleniem. O ile kto chce się przekonać, czy krowa cielna, to niech umoczy słomkę w mleku i wpuści jedną jego kroplę do szklanki z czystą wodą. Zwykłe mleko będzie się szybko łączyć z wodą, a im krowa jest bliżej ocielenia, tem obfitsze w sole i klej mleko będzie wolniej się łączyło z wodą i część kropli wpadnie na dno szklanki.

Jaki pożytek można mieć ze skorup jaj?

Jaja należy tak rozbijać, by skorupa nie pękała przez środek, ale tylko by jeden koniec został otwarty. Skorupki takie chowa się, napełnia dobrą inspektową ziemią, ustawia w piasku i zasadza w nich nasiona roślin, których prowadzenie jest trudne (ogórki, pomidory, dynie, melony, kawony, groch cukrowy). Rośliny pielęgnuje się w pokoju, a gdy się wiosną należycie na polu ociepli, wysadza się je w grunt wraz ze skorupkami, po poprzedniem lekkiem zgnieceniu ich w ręce.

W ten sposób postępują włościanie w Wirtembergji hodujący jarzyny w pobliżu większych miast. Zbierają oni sami skorupki jaj, a także sprzedając jaja do restauracji, wymawiają sobie zwrot skorup.

Wczesne plony wynagradzają trud, a skorupy i tak poszłyby na marne. *„Przewodnik gospodyń"*.

W jaki sposób wywabiać plamy.

Plamy z jodyny należy maczać w amonjaku i nacierać palcami, dopóki zupełnie się nie rozpłyną, potem wypłukać w letniej wodzie i wyprać z dodatkiem mydła.

Plamy od tłuszczu i przepocenia. Pięć łyżek amonjaku, pięć łyżek spirytusu winnego, półtorej łyżki soli, mieszać dopóki się sól nie rozpuści. Kawałek flaneli umoczyć i nacierać plamę, potem wytrzeć czystem płótnem.

Plamy z farby olejnej i oliwy. Wziąć po jednej łyżeczce olejków: cytrynowego, miętowego, goździkowego i cynamonowego i kieliszek spirytusu terpentynowego. Umoczyć kawałek materji jedwabnej i nacierać plamy. Powtarzać nacieranie, dopóki nie znikną.

Plamy z żywicy nacierać cytrynowym olejkiem lub spirytusem terpentynowym. Gdy żywica zmięknie, nacierać flanelą, a na zakończenie zmyć wodą z dodatkiem rozdrobionej żółci wołowej.

Plamy smoły nacierać masłem niesolonem. Gdy smoła zejdzie ślady tłuszczu oczyścić benzyną lub letnią wodą z dodaniem amonjaku.

Plamy tłuste lepiej niż benzyną, która zacieka naokoło plamy, można wywabić, biorąc cztery części spirytusu winnego, jedną część amonjaku i o połowę mniej eteru. Natrzeć plamy i zmyć je gąbką, zmoczoną w letniej wodzie. Spieszyć się trzeba, bo eter ulatnia się prędko i czyścić z dala od ognia lub świecy.

Plamy z kawy lub herbaty natrzeć gliceryną oczyszczoną, po paru godzinach zmyć letnią wodą i przez czyste płótno prasować z lewej strony, dopóki nie wyschnie.

Plamy z barwników roślinnych lub owocowych. Na rozżarzone węgle drzewne nasypać siarki; tkaninę splamioną namoczyć w wodzie i trzymać nad parą. Sposób ten daje stosować się tylko do materjałów białych, bo kolorowe postradałyby barwę. Gdy plama zniknie wyprać tkaninę w kilku letnich wodach.

Plamy od rdzy na bieliźnie, można czyścić w taki sam sposób wyziewami z siarki, albo też zagotować na łyżce sok z cytryny, napuścić nim plamę i prasować gorącem żelazkiem. Powtarzać to kilkakrotnie, a po zniknięciu plamy, wypłukać w czystej wodzie.

Odświeżanie aksamitu i welwetu. Oczyścić z kurzu i wyszczotkować. Zmoczyć z lewej strony wodą z amonjakiem i trzymany sztywno przez dwie osoby aksamit przeciągać bardzo gorącem żelazkiem z lewej strony.

Uśmiechnij się.

W kancelarji adwokata.

Pani K.: Czy zastałam Pana Mecenasa?
Sekretarz: — A w jakiej sprawie?
Pani K.: — W sprawie małżeńskiej.
Sekretarz: — To się Pani łaskawa trochę spóźniła, bo pan mecenas już się wczoraj ożenił...

Dziewiąty miesiąc.

— Panno Janko, czy Pani wyjeżdża w sierpniu na urlop?

— Nie proszę Pana — we wrześniu.

— Dlaczego tak późno?

— Mówiła mi mamusia, że dziewiąty miesiąc dla kobiety bywa nieznośny. Chcę zatem go przepędzić na wsi, gdzie jest mniej pokus.

Porównanie.

— Moja żona to zupełnie jak pożyczka amerykańska.

— Jakto?

— Bo długo trzeba było o nią się starać, a ostatecznie pociechy z niej mam niewiele.

Ten sam dramat na różne tematy.

Żeniąc się:
Budowniczy — zakłada gniazdo.
Myśliwy — wpada w pułapkę.
Kryminalista — zakłada sobie kajdany.
Woźnica — zaprzęga się do wozu.
Sędzia — wydaje na siebie wyrok.
Adwokat — rozpoczyna długotrwały proces.
Bednarz — gubi piątą klepkę.
Urzędnik — dostaje jeszcze jednego zwierzchnika.

Łagodząca okoliczność.

Sędzia: W przeciągu jednego tygodnia oskarżony skradł aż sześć par butów.

Oskarżony: Tak, tak panie sędzio, ale to wynikało stąd, że mam dużą nogę!... Dopiero ostatnia para była dobra.

Szeptem.

— Cnota kobiety to skarb, który nie przynosi jej żadnych procentów.

— Pierwszem obowiązkiem kobiety jest być piękną.

— Kobieta przebaczy każdemu mężczyźnie z wyjątkiem... próżniaka.

— W wieku dziecinnym kobieta ma cnotę, trochę później wszystko prócz cnoty, przy końcu brak jej wszystkiego.

Odpowiedzi Redakcji.

Jeden z A. Z. O.: Korespondencja spóźniona, wobec czego nie może być wydrukowana.

Dział A. Z. O. zaprowadzimy. Prosimy o stałą współpracę.

Koło A. Z. O.: Wysłaliśmy.

WP. Róża K.: Nie mogliśmy zadość uczynić, bo pismo przez wakacje nie wychodziło.

Bardzo W. Panią przepraszamy.

Oświęcimianin: Prosimy o dokładne dane, takie sprawy należy z miejsca piętnować.

Leopold Scherer. Rozpatrzymy.

Spytkowice: Brawo! Walczcie aż do zwycięstwa, bo alkohol to wróg naszego ludu. Jak dowiadujemy się staną wkrótce do walki i Monowice. Oświęcim będzie ostatni — ta centrala wódki.

WP. H. B.: Nowelkę prosimy nadesłać. Jeśli będzie dobra — chętnie zamieścimy.

Podolsze Ge. W wierszach WP. „coś” jest. Radzimy popracować jeszcze.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. zł. 140. 1/2 str. zł. 75. 1/4 str. zł. 40. 1/8 str. zł. 25. 1/16 str. zł. 15.

Redaktor Naczelny: Jan Macek. Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Macek.

Drukarnia Diecezjalna w Łomży.